

# BIGOS



**Bardzo Interesująca Gazetka O Szkole**

## Drodzy czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce specjalny, jubileuszowy numer „BIGOSu”.

Znajdziecie w nim krótkie kalendarium dziejów naszej szkoły, rozszyfrujecie skrót PNJUiRG, dowiedzie się, z czego jest niezadowolony pan dyrektor oraz dowiedzie się co nieco o kozach- tych prawdziwych i tej wyjątkowej, czyli o Koziołku Matołku. Mamy nadzieję, że jak zawsze lektura „BIGOSu” sprawi Wam przyjemność.

Pamiętajcie, że nasza gazetka jest też dostępna na stronie szkoły.

Życzymy miłej lektury.

## W numerze:

- Str. 2 Spacerkiem przez historię
- Str.3-6 Wywiad z dyrektorem SP 47
- Str. 7 Krótka historia Koziołka Matołka
- Str. 8-9 Gdyby kózka nie skakała.

Redakcja



## KALENDARIUM

**1818** – urodził się Anton Moritz Groepler – niewidomy nauczyciel, z którego inicjatywy w tym miejscu powstał ośrodek dla niewidomych dzieci

**1928** – wybudowany został dom dla dziewcząt

**1958** – powstała Szkoła Podstawowa nr 47, kierownikiem szkoły została pani Wanda Jaroszewicz

**1960** – odbyło się pierwsze wyjście do Pleciugi na adaptację „W pustyni i w puszczy”

**31 maja 1960** – odbyła się uroczystość nadania szkole imienia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy, w której uczestniczyła wdowa po Kornelu Makuszyńskim, pani Janina Makuszyńska

**1961** – w naszej szkole było ponad 1000 uczniów, klasy liczyły od 36 do 54 uczniów, kierownikiem szkoły była pani Stanisława Grzywacz

**1968** – dyrektorem był przez rok Jan Winiarski,

**początek lat 70.** – dyrektorem została pani Teresa Bochnia. Nasza szkoła mogła się pochwalić prężnie działającym Harcerstwem, SKO pod opieką pani Heleny Sobuś oraz Kołem Turystyczno-Krajoznawczym działającym do dziś.

**1980** – dyrektorem był Ryszard Pliński, a klasy liczyły po 24 do 28 osób. 22 listopada zarządono, że obiady będą głównie jarskie, czego przyczyną były kartki na mięso. Wprowadzono oceny z zachowania.

**1985** – kolejną dyrektorką została pani Maria Hupałowska

**1987** – stanowisko dyrektora szkoły objęła pani Mieczysława Baj

**1992** – powstał Uczniowski Klub Sportowy

„Błyskawica”, założony przez Edwarda Wojneckiego

**1996** – Lech Morus i Leszek Lisowski założyli Uczniowski Klub Sportowy SP47 JUDO “BUSHIDOMORUS”

**2000** – dyrektorem został pan Sławomir Osiński

**2007** – powstała pierwsza klasa dwujęzyczna z j. niemieckim, rok później z j. angielskim

**2008** – przy szkole został utworzony Punkt Nauczania Języka Ukraińskiego i Religii Greckokatolickiej

**2010**– przy wejściu do szkoły został posadzony dąb pamięci kpt. Antoniego Odyńca

**Z czego jest niezadowolony pan dyrektor?**

Cześć! Nazywamy się Matylda Maćkowska i Marta Rączka, chodzimy do 8b i jesteśmy dziennikarkami „BIGOSu”. Z okazji jubileuszu naszej szkoły poprosiliśmy o wywiad pana Sławomira Osińskiego- dyrektora naszej szkoły. Rozmowie przysłuchiwała się pani Ula Zienkiewicz.

**D- p. dyrektor Mt- Matylda Mr- Marta**

**U- p. Ula**

**Mt: Jak wyglądał początek pana kariery nauczyciela?**

**D:** Zaczynałem pracę nauczycielską niejako trochę przez przypadek. Zajmowałem się działalnością dziennikarską i artystyczną. Miałem propozycję dalszej pracy w instytucji, gdzie odbywałem służbę wojskową z pensją wielokrotnie przewyższającą pobory pedagoga oraz obietnicę z Liceum Ogólnokształcącego nr 2, że może mnie zatrudnią na pół etatu. Pierwsza była nie do przyjęcia ze względów moralnych, druga zbyt mglista. I wtedy nauczycielka polskiego Ewa Sawka, zresztą żona Henryka Sawki (słynnego szczecińskiego rysownika) oznajmiła, że jest nagłe zastępstwo w SP 47, gdzie wtedy pracowała. No i wpadłem w to nagłe zastępstwo, dostałem wychowawstwo, klasa była fajna. I tak zostało. Zawsze myślałem o uczeniu, bo to lubiłem i lubię robić. Kiedy trzeba było wybierać między dziennikarstwem na etacie a szkołą – wybrałem szkołę, pozostając niezależnym publicystą, co przez pierwsze ponad dziesięć lat pozwalało

godziwie żyć i oddawać się hobby - byciu nauczycielem.

**Mt: Co pan lubi w uczeniu?**

**D:** W uczeniu? Trochę już zapomniałem, albowiem dawno nie uczyłem tak normalnie w szkole. Teraz generalnie uczę studentów. A w uczeniu lubię wymianę poglądów i pokazywanie czegoś dobrego. A przynajmniej tego, co się takim wydaje, co w wielu razach sprawdziło mi się, że jest dobre.

**Mt: Kiedy był pan nauczycielem, jakiego przedmiotu pan uczył?**

**D:** Jestem polonistą, więc polskiego. Ale nie tylko. Mogę powiedzieć, czego nie uczyłem. Nie uczyłem matematyki, wychowania fizycznego, fizyki, no chemii też nie, chociaż zastępstwa miałem. Dłużej zdarzyło mi się prowadzić lekcje z języków: rosyjskiego i angielskiego. Natomiast największym kuriozum było to, że przez ponad miesiąc uczyłem (również jako zastępstwo) muzyki. Ja kompletnie nie mam słuchu, nie umiem nic zagrać ani zaśpiewać, nauczyciele musieli toczyć wojnę ze mną, żeby nauczyć mnie gamy. Tej muzyki uczyłem więc w inny sposób - po prostu ją prezentując na płytach. Natomiast klasa miała miesiąc nauki bez śpiewu i grania, bo tego nie potrafiłem.

**Mt: Czy ma pan jakiś tytuł naukowy?**

**D:** Nie mam żadnego specjalnego tytułu naukowego. Jestem magistrem. Magister to najniższy stopień naukowy, ale wystąpień na konferencjach i publikacji na tematy edukacyjne mam więcej niż niejednego doktor. Oprócz

polonistyki mam skończone studia podyplomowe z zarządzania oświatą i drugie z zarządzania służbą zdrowia, czyli mogę być np. dyrektorem szpitala, mam do tego uprawnienia.

**U: A dlaczego zdecydowałaś się zostać dyrektorem szkoły?**

**D:** Dlaczego? Zawsze chciałem zmieniać polską szkołę. Cały czas piszę o edukacji, szkołę i prowadzę zajęcia na uczelniach. Byłem też radnym I i II kadencji i budowałem razem z grupą kilku osób cały system oświatowy Szczecina. Wcześniej zaś byłem we władzach związku zawodowego i rozwiązując problemy nauczycieli w wielu szkołach, widziałem niezbyt dobry stan naszej oświaty. Po jakimś czasie polityka troszkę mnie zraziła, w związku z tym stwierdziłem, że czas zrobić coś dobrego w inny sposób.

**Mt: Ile lat pracuje pan w roli dyrektora?**

**D:** Dyrektorem jestem od ... dwa tysiące... od osiemnastu lat. O Jezu...

**Mr: Co pan robi dla naszej szkoły?**

**D:** Dyrektor zarządza szkołą i to jest bardzo dużo spraw. Właściwie szkołę można porównać do żywej komórki. W komórce są wszystkie organelle, bardzo ważne, czyli wy i nauczyciele, które mają mieć dobrą atmosferę, żeby ta komórka żyła, rozmnażała się. Natomiast jest jeszcze coś takiego jak błona komórkowa, która przepuszcza rzeczy dobre, zatrzymuje złe, chroni przed szkodliwymi zewnętrznymi czynnikami. Taką błoną komórkową w dużej mierze jest dyrektor, tylko może trochę bardziej

myślącą. (śmiech) Zapewnia wszystko, aby szkoła funkcjonowała. Aczkolwiek nie do końca ma na to wpływ. Dyrektor szkoły nie jest jak menadżer fabryki, który ma do swojej dyspozycji budżet, jest w dużej mierze niezależny. W szkole, jeśli chodzi o pieniądze i możliwość swobodnego podejmowania decyzji, zarządzający nią uzależniony jest od polityki państwa i przepisów - na to wpływ ma ministerstwo, a jeśli chodzi o finanse, remonty, wyposażenie - zależy od urzędu miasta. I choćby dyrektor bardzo chciał, powiedzmy, znieść oceny w obecnej formie (jestem tego zwolennikiem), zabrania mu tego prawo, jeżeliby postanowił wymalować wszystkie sale, to i tak nie zrobi tego, bo nie ma takich pieniędzy w przyznanym szkole budżecie. Natomiast dyrektor zabiega o to, stara się, żeby przede wszystkim w szkole była dobra atmosfera, żeby pracowali dobrzy nauczyciele, żeby wdrażane były jak najlepsze i najnowocześniejsze metody uczenia-uczenia się.

**Mt: Jak wygląda praca dyrektora szkoły na co dzień?**

**D:** Zależy kiedy. Najpierw muszę wyjaśnić, że dyrektor ma obowiązkowe trzy godziny lekcji. Ja wolę rano pracować, dlatego jestem trzy godziny w świetlicy z rana, a potem zajmuję się dyrektorskimi sprawami. Po pierwsze czytam informacje, głównie w internecie. Przeglądam strony urzędu [Urzędu Miasta], potem kuratorium, ministerstwa, tzw. portal

edukacyjny, stronę OSKKO (Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty) i inne. Czasami zajmuje to do trzech godzin, bo jeszcze trzeba odpowiedzieć na pisma, zredagować je, sprawdzić podstawy prawne, a potem wydrukować podpisać i wysłać do stosownego urzędu. Druga część pracy to analiza różnych aktów prawnych. Samych ustaw, które w tej chwili są ważne, jest pięć. Każda ma po kilkaset stron. Oprócz tego jest kilkaset rozporządzeń. Problemem jest, że teraz one się bardzo szybko zmieniają. Do tego dochodzą przepisy prawie ze wszystkich dziedzin. Po tylu latach pracy daję sobie jednak radę, nawet objaśniam różne rzeczy innym szkołom, konsultują się u mnie prawnicy, bo prawo szkoły jest bardzo skomplikowane, nie zawsze dobrze sporządzone. Potrzeba oczywiście doświadczenia, aby je umieć czytać. I czasu - zajmuje mi to ostatnio kilka godzin dziennie. Również reprezentuję szkołę na zewnątrz. To są wszystkie oficjalne wypowiedzi, spotkania, jubileusze, wystąpienia w telewizji lub innych mediach itd. Tylko ja mam do tego prawo. Chyba że poproszę, żeby to robił jakiś nauczyciel albo pracownik szkoły. Jest jeszcze wiele spraw typowo urzędowych i biurokratycznych, związanych z codziennym życiem szkoły, wydawanie decyzji, zaświadczeń, załatwianie spraw w urzędach, wiele działań związanych z materialną stroną szkoły np. podpisywanie każdej faktury, np. za to że jakieś śmieciarki podjechały i śmieci zabrały. Oprócz

tego są sprawy bieżące, takie jak wyjścia, spotkania, narady, ustalenia z panią wicedyrektor, co się dzieje w szkole, podejmowanie decyzji w przeróżnych sprawach związanych ze szkołą. Ja najbardziej boleję, że na prawdziwe szkolne życie mam coraz mniej czasu. Kiedyś częściej rozmawiałem z nauczycielami, byłem na lekcjach prawie u wszystkich, teraz tylko czasami zajrzę na kilka, kilkanaście minut. Najbardziej intensywnie pracuję od połowy sierpnia do października. Wtedy zatrudnia się nowych ludzi, układa się plan - to jest bardzo męczące zajęcie. Dużo pracy mam też na koniec semestru, zwłaszcza tego na koniec roku. Oprócz tego stresujące są ostatnie dni grudnia, kiedy „zamykamy się” pod względem budżetowym. To jest bardzo trudne, bo rok szkolny obejmuje przełom dwóch lat po połowie z każdego, a pieniądze planuje się na rok kalendarzowy. Trzeba czasem wydać pozyskane fundusze, których ktoś w innej szkole nie wydał, wraz z panią księgową zaplanować budżet, ale czasami idealnie nie da się tego zrobić, bo np. ktoś zrezygnuje z pracy czy zdarzy się duża awaria. Myślę, że to jest właśnie rzecz najtrudniejsza - planowanie. No i zatrudnienie dobrych ludzi.

**U: Z tego wynika, że dyrektor musi znać się na ludziach.**

**D:** No... też. Nie wiem, czy się znam, ale w większości wypadków dobrze trafiłem.

**Mt: Czy w tym roku ma pan ulubioną klasę?**

**D:** Nie, nie... Kiedy byłem wychowawcą, to



wiadomo, wychowawca pewnie najbardziej lubi swoją klasę. Natomiast jako dyrektor staram się wszystkich jednakowo traktować. Chociaż na pewno większą sympatię czuję do tych, u których byłem najczęściej na zastępstwie i lepiej ich znam. To jest jakby naturalne. Muszę też powiedzieć, że łatwiej rozmawia mi się ze starszymi uczniami. Chciałbym się więc częściej spotykać w sprawach szkoły z siódmymi i ósmymi klasami, zwłaszcza że zależy mi na większej współpracy z samorządem.

**Mr: Dlaczego w tym roku zrezygnowano z „zielonych szkół”? A wycieczki klas młodszych są krótsze niż kiedy ja byłem w pierwszej klasie?**

**D:** Kiedy ja byłem wychowawcą, jeździliśmy na wycieczki pod namioty. W czasie deszczu one przemakały, a ubikacja często była w pobliskich krzakach. Gotowało się w kociołku, który stał na ognisku, a jedzenie było w kartonie albo ze słoików. Połowa tego się zawsze spaliła, a i tak wszyscy byli zadowoleni. Natomiast teraz: a to ktoś ma uczulenie, a to ktoś boi się być dłużej bez rodziców, a to warunki mało luksusowe, itp. W tamtym roku jednym odpowiadały dotychczasowe eskapady, a drugim nie. W tym roku nie można było się porozumieć. Pamiętajcie, że szkoła to jest pewna społeczność i każdy ma swoje preferencje. Kiedy ludzie się nie dogadują, można coś narzucić, ale to nie jest najlepsza metoda. W dodatku nie wiedzieliśmy, jak będzie wyglądał terminarz roku, np. kiedy będą egzaminy ósmych klas.

Daliśmy sobie więc czas, wspólnie z Radą Rodziców, na decyzje.

**Mr: A propos dawnych czasów, ile ważył pański tornister, gdy pan chodził do ósmej klasy?**

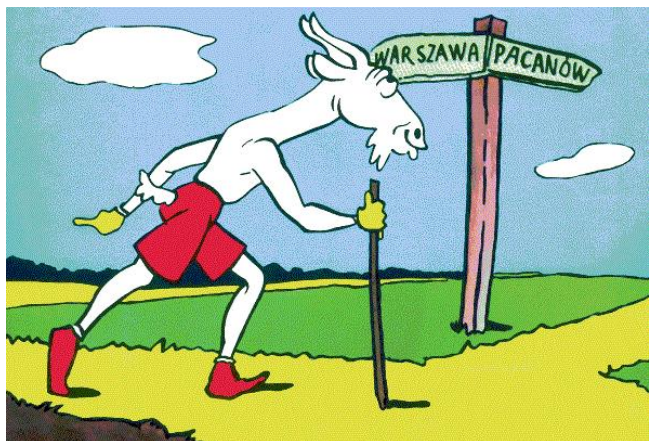
**D:** Ja to bardziej z worem płóciennym chodziłem albo z reklamówką zagraniczną (bo to wtedy był szpan). Ale ważyły mniej więcej tyle co teraz wasze plecaki. A może nawet były cięższe, bo kiedyś książki porządnie wydawano, w grubej oprawie, a i piórniki - drewniane - dokładał jakieś pół kilo. Nie nosiłem za to dodatkowych rzeczy, typu napoje, zabawki, itp.

**Mr: Co powiedziałby pan na wprowadzenie tzw. „e-książek”?**

**D:** Jeżeli by wszyscy mieli sprzęt do tego, czemu nie. Sam się brzydzę gadżetami elektronicznymi, znaczy umiem korzystać z komputera czy Facebooka itd., ale to nie jest to dla mnie czymś koniecznym, jestem reliktem z XIX wieku. Chociaż mam do dyspozycji czytnik, wolę czuć książkę papierową i z niej korzystać. Zresztą mam całkiem pokaźny księgozbiór. „E-książki”? Lepsze by to było niż noszenie, pod warunkiem, że wszyscy mieliby do nich dostęp. Bo pamiętajcie, że szkoła jest dla wszystkich. Jeżeli w takich działaniach edukacyjnych trzy osoby nie mają sprzętu, no to poczekajmy, aż one będą miały. Szkoła nie może w tej chwili tego zakupić z powodów finansowych i wiadomo, że bardzo długo nie będzie w stanie. Ładnie się mówi „lekcje z tabletami”, ale realizacja jest dość odległa. Ja myślę, że w przyszłości będziemy mieć „e-książki”.

**Mr:** *I ostatnie pytanie - czy jest pan zadowolony ze swojej szkoły?*

**D:** Zasadniczo tak, zwłaszcza kiedy słyszę, co się dzieje w szkołach w całej Polsce. Jestem bardzo zadowolony z pracy większości nauczycieli, z wyników, choć uczymy was nie do egzaminów, ale żebyście mieli jakiś zasób wiedzy i umiejętność uczenia się. Tak prywatnie to jednak chciałbym, aby była lepsza współpraca z rodzicami, większe „udemokratyzowanie szkoły”. I pod tym względem jestem nieco mniej zadowolony.



Koziółka Matołka stworzył Kornel Makuszyński wraz z Marianem Walentynowiczem. Z historią powstania tej książki wiąże się pewna anegdota.

*Otóż przed wojną w jednej z krakowskich kawiarni siedział sobie smutny, skromnie ubrany mężczyzna. Przy sąsiednim stoliku siedzieli Kornel Makuszyński i Marian Walentynowicz. Po pewnym czasie zwrócili oni uwagę na samotnego pana i zapytali, skąd pochodzi. Okazało się, że z Pacanowa, małej i bardzo biednej miejscowości na Kielecczyźnie. Wtedy Makuszyński rzekł:*

*- Trzeba jakoś pomóc temu Pacanowowi. Ja coś napiszę.*

*- To ja namaluję - dorzucił Marian Walentynowicz.*

*I tak narodził się pomysł uciechowej historii*

*Koziółka Matołka.*

I w ten sposób Matołek pojawił się na kartach jednej z pierwszych w Polsce historyjek obrazkowych dla dzieci. Opowieści o przygodach Koziółka Makuszyński napisał wierszem. Do każdej czterowersowej zwrotki Walentynowicz stworzył jedną ilustrację. Znane dziś powszechnie wizerunki postaci z Koziółka są trzecią wersją rysunkową. Pierwszy tom został wydany z datą 1933 (choć w rzeczywistości ukazał się na Boże Narodzenie w roku 1932), podobnie dwa następne. Ostatnia księga ujrzała światło dzienne w 1934 roku. Wszystkie 4 tomy wydrukowało wydawnictwo Gebethner i Wolff w Warszawie.

Wszyscy ciekawi przygód Koziółka Matołka mogą sięgnąć po książki: „120 przygód Koziółka Matołka”, „Drugą księgę przygód Koziółka Matołka”, „Trzecią księgę przygód Koziółka Matołka” oraz „Czwartą księgę przygód Koziółka Matołka”. Do wyboru mamy również film - serial animowany pt. „Dziwne przygody Koziółka Matołka” z lat 1969–1971- a także bajkę muzyczną pt. „Przygody Koziółka Matołka” pierwotnie nagrany w 1971r. na dwóch płytach gramofonowych, a w latach późniejszych - kompaktowych.

Opracowały: Nina Jóźwiak, Maja Zamkowska





W jubileuszowym numerze gazetki nie mogło zabraknąć artykułu o kozie. Wszak Koziołek Matołek widnieje na naszym logo. Oto kilka informacji o tych sympatycznych zwierzątkach.

### **Kozy**

Gromada: ssaki

Rząd: parzystokopytne

Rodzina: wołowate

Podrodzina: koziorożce

Badania genetyczne nad współczesnymi kozami ujawniają, że choć zostały one oswojone równoległe w kilku częściach świata, to geny pionierów zmieszały się w całej populacji. Występuje bardzo bliskie pokrewieństwo pomiędzy kozami a owcami. Najbardziej różniącą je cechą jest podniesiony u kóz ogon.



### **Rasy kóz**

1. Typ mleczny: jamnapari, koza saaneńska, koza toggenburska, alpejska francuska, koza poitoucka, alpejska brytyjska,
2. Typ mięsny: koza burska, koza afrykańska karłowata, pygmy
3. Typ wełnisty: koza angorska, koza radziecka wełnista
4. Typ puchowy: koza kaszmirska, koza przydońska, koza orenburska
5. Typ wszechstronnie użytkowy: koza anglo-nubijska, koza turyńska leśna, koza syryjska

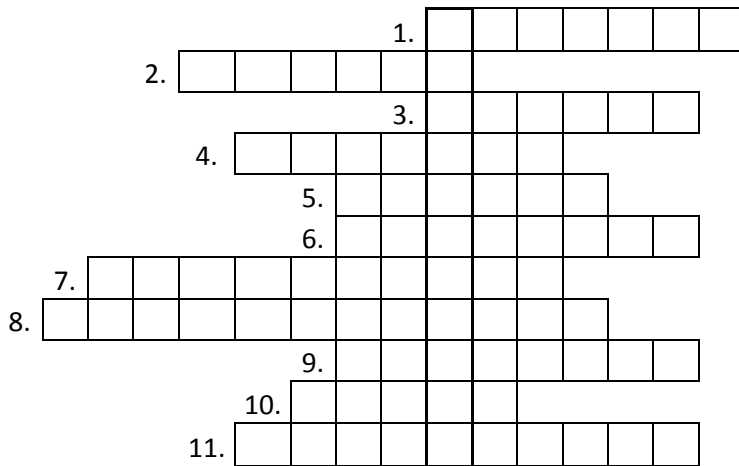
### **Rodzaje umaszczeń**

jednolite:

1. białe
2. czarne
3. czerwone
4. brunatne
5. brązowe
6. sarnie złożone:
7. pstre czarno-białe i brązowo-białe
8. łaciate wielobarwne







### Przysłowia z kozą w roli głównej

- ☺ Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała.
- ☺ Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.
- ☺ Wysoki jak brzoza, a głupi jak koza.
- ☺ Przyszła koza do woza.
- ☺ Choćby koza biała, byle posag miała.
- ☺ Lepiej mieć na powrozie kozę niżli w kozie siedzieć.
- ☺ Drze koza łozę, a wilk drze kozę.
- ☺ Raz kozie śmierć.

Opracowały: Nina Józwiak, Maja Zamkowska

1. Druga część imienia koziołka, którego mamy na mundurku.
2. W niej się uczymy.
3. Imię patrona naszej szkoły.
4. Może być np. kuratoryjny, najczęściej są w nim nagrody.
5. Będzie z okazji sześćdziesięciolecia naszej szkoły.
6. Lekcja o życiu, naturze.
7. Nauka o liczbach i działaniach.
8. Ulica, przy której stoi nasza szkoła.
9. Nauka o przeszłości.
10. Według przysłowia jest kluczem do potęgi.
11. Możesz tam wypożyczać książki lub czytać.

opracowali: Lena Zadrozna, Dawid Ostoja-Hełczyński

Zespół redakcyjny:  
 klasa 6c: Nina Józwiak, Dawid Ostoja-Hełczyński, Maja Zamkowska, Lena Zadrozna  
 Klasa 8b: Matylda Maćkowska, Marta Rączka, Marta Maćkowska, Karolina Hrymowicz

Korekta: p. A.Dallig-Moroz, p. U. Zienkiewicz  
 Skład: p. I. Kopaniecka